

LEKARZE NA MOTOCYKLACH

Z wiatrem we włosach

Jazda motocyklem sprawia im ogromną frajdę, zwłaszcza gdy czują wiatr we włosach.

- Mam wtedy poczucie prawdziwej wolności - wyznaje **Grzegorz Krzyżanowski**, ordynator oddziału urologicznego w szpitalu w Pabianicach. Jego koledzy - chirurg **Wiesław Zakrzewski** oraz neurolog **Włodzimierz Dłużyński** - są tego samego zdania.

Grzegorzowi Krzyżanowskiemu myśl o kupnie motocykla chodziła po głowie od młodości. - Marzyłem o harleyu davidsonie, koniecznie przed „pięćdziesiątką”. I udało się, bo kupiłem go w wieku... 49 lat - zdradza ordynator. - Zainteresowanie jednośladami zaczęło się jeszcze w szkole średniej. Gdy skończyłem osiemnaście lat, mama kupiła mi skuter - osę. Jeździłem nią przez

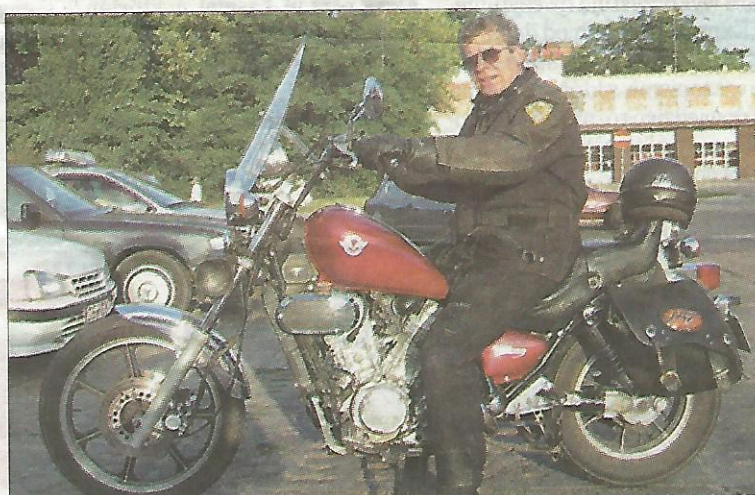
10 lat. Potem był samochód. Jednak jazdy motocyklem nie sposób zapomnieć.

W ciągu roku przejeżdża średnio 2 tys. km. Ulubiona trasa, licząca ok. 60 km, wiedzie przez Wądlewo do Łasku i stamtąd krajową „czternastką” z powrotem do Pabianic.

Grzegorz Krzyżanowski przyjeżdża swoim harleyem również do pracy. Nie tylko on. Pod pabianickim szpitalem można też często zobaczyć kawasaki vulcan, należące do chirurga **Wiesława Zakrzewskiego**, również zapalonego motocyklisty. Ciagoty do motocykli miał od dawna, ale na dobre zaraził się pasją 6 lat temu od kolegi, również lekarza. Trzeba było szybko robić prawo jazdy i udało się.



Grzegorz Krzyżanowski, ordynator oddziału urologicznego marzył o harleyu davidsonie. I marzenie się spełniło...



Kawasaki vulcan zastąpił Wiesławowi Zakrzewskiemu hondę shadow. Chirurg jeździ nim od roku, ale emocjonalnie bardziej był związany z poprzednią maszyną...

- Początkowo w planach był jednak, ale ostatecznie stanęło na hondzie shadow - wspomina chirurg. - Jeździłem nią do ubiegłego roku. Wtedy miałem wypadek - zderzenie z samochodem. Dwie operacje nie zniechęciły mnie jednak do wsiadania na maszynę...

- Rzecz w tym, by jechać, nieważne gdzie - przekonuje.

Motocykle to również wielka miłość innego pabianickiego lekarza - neurologa **Włodzimierza Dłużyńskiego**. A wszystko zaczęło się... na podwórku u babci.

- Wujek jeździł junakiem i już wtedy, jako mały chłopiec, zacząłem się nimi interesować - opowiada. - Z biegiem lat chęć posiadania własnej maszyny rosła. W końcu wygrzebałem ze stodoły jakiegoś junaka i własnoręcznie odnowiłem.

Po pięciu latach przesiadł się na K-750, któremu jest wierny do dzisiaj. Motocykl ma już... 44 lata.

- Staram się, by motocykle były starsze ode mnie - przyznaje **Włodzimierz Dłużyński**. - I nigdy nie rozwijam bardzo dużej prędkości, maksymalnie do 120 kilometrów. Można jeździć nimi zawsze i wszędzie, nawet w deszcz lub upał. To zupełnie co innego niż jazda zamkniętą puszką.

TEKST I FOT. (PAT)

Lekarze na motorach

PABIANICE

Aż 60 lekarzy miłośników motocykli zapowiedziało swój udział w rozpoczynającym się dzisiaj w Pabianicach I Ogólnopolskim Zlocie Motocyklowym Lekarzy. Przyjadą na niego doktorzy z całego kraju, m.in. ze Szczecina, Wrocławia i Rzeszowa. Swoją obecność zapowiedział nawet polski lekarz, mieszkający obecnie w Anglii.

- To pierwsza taka impreza w Polsce. Mogą w niej uczestniczyć wyłącznie lekarze - mówi doktor **Włodzimierz Dłu-**

żyński, komandor złotu. - Jeśli chodzi o motocykle, nie ma żadnych ograniczeń.

Motocykliści mają się zjeżdżać na teren Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji od południa. Jutro rano kolumna wyruszy do Łodzi, przejedzie ulicą Piotrkowską od placu Niepodległości do placu Wolności. Postój zaplanowano w siedzibie Okręgowej Izby Lekarskiej. Chętni będą mogli natomiast pooglądać motocykle później, bo około godz. 14 na placu obok pabianickiego kościoła św. Mateusza.

(PAT)

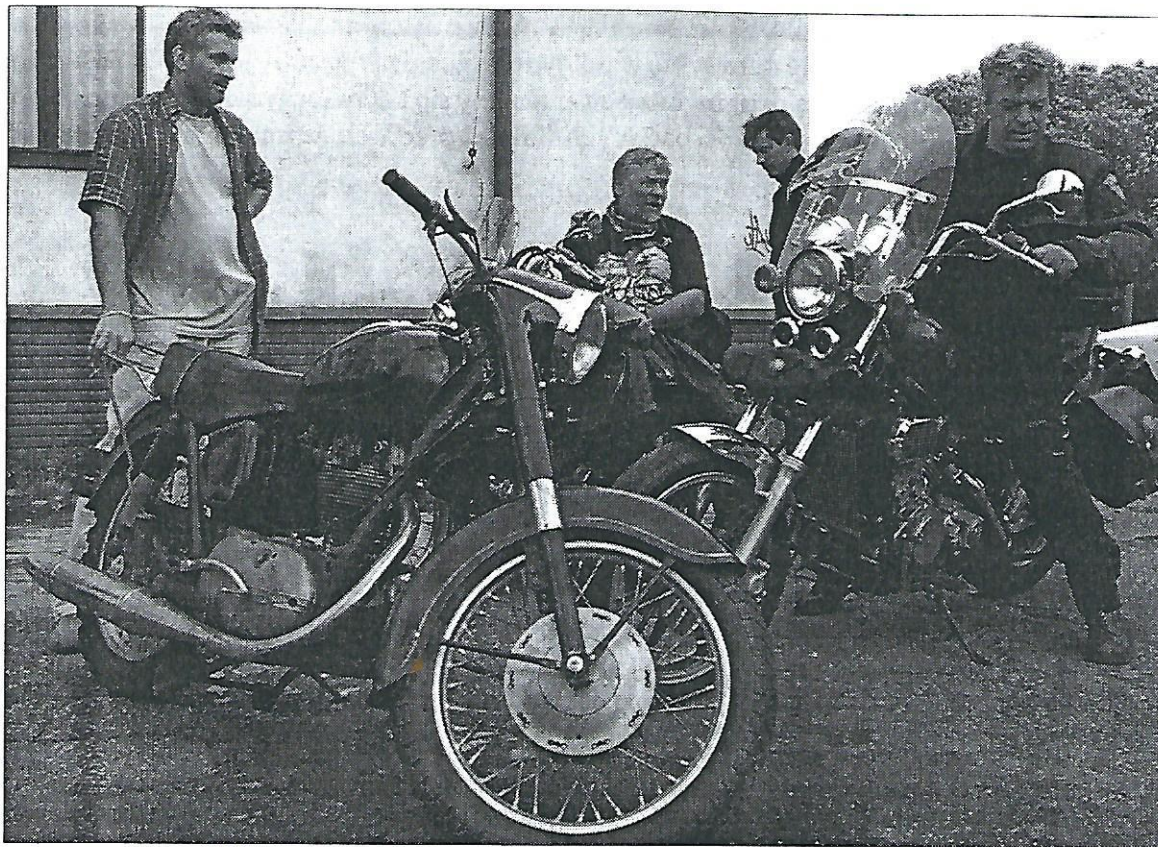
Medycy przyjechali na motorach



Ponad 60 lekarzy z całej Polski, a także z zagranicy, zjechało w sobotę na plac Wolności. Uczestniczyli w I Ogólnopolskim Zlocie Motocyklowym DoktorRiders.

FOT. MICHAŁ TULIŃSKI

Dziennik Łódzki 19 września 2005 r.



Lekarze na motocyklach

60 lekarzy ze Szczecina, Wrocławia, Rzeszowa i Wielkiej Brytanii przyjechało wczoraj do Pabianic na I Ogólnopolski Zlot Motocyklowy DoktorRiders. Stomatolodzy, interniści i chirurdzy wyruszą dziś na

harleyach i simsonach do Łodzi. W sobotę, w samo południe, kolumna motocyklistów przejedzie ul. Piotrkowską od placu Wolności do Niepodległości (M&A)

FOT. PAWEŁ NOWAK

LEKARZE na motocyklach

Doktor Rider's na Pietrynie

Na kilka minut plac Wolności opanowali motocykliści. Równie w południe kolumna 50 ciężkich maszyn przejechała z hukiem wzdłuż Piotrkowskiej. Tak bawili się w sobotę lekarze z całej Polski

Łączy ich praca i pasja. Kiedy zgłaszali udział w imprezie „Doktor Rider's” organizowanej przez Okręgową Izbę Lekarską, nie zdawali sobie sprawy, że jest ich tak wielu. – Myślałem, że jestem jedynym lekarzem-motocyklistą na Dolnym Śląsku. Na zlocie przekonałem się, że w okolicy jest wielu kolegów po fachu, tak samo zwariowanych jak ja – opowiada Dominik Hodyra, stomatolog z Bolesławca. Przyjechał hondą VF 750. Od siedmiu lat szaleje na niej po śląskich drogach. Maszyna wyciąga lekko nawet 230 km/h. – Ale najwięcej przyjemności sprawia mi jazda z prędkością 120 km na godzinę – przyznaje pan Dominik.

Medycy jechali pod eskortą policji. Przejechali z dostojnością przez centrum miasta. – Jazda w tak dużej grupie to niesamowite przeżycie. Przechodnie przystawali i machali do nas. Nie mieli



Ci wspaniali lekarze na swych błyszczących maszynach

pojęcia, że w ekipie są sami lekarze, bo nie mieliśmy znaków rozpoznawczych – mówi dr Grzegorz Krzyżanowski, prezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi i pomysłodawca imprezy. Krzyżanowski ma harleya davidsona, na którym jeź-

dzi w weekendy pod Łodzią. Zdarza mu się czasem dojeżdżać nim do pracy.

To był pierwszy w polskiej historii zlot lekarzy-motocyklistów. – Będziemy się starali organizować je każdego roku – zapewnia prezes Krzyżanowski. **ADR**